

**Diamond J. 1992 – The third chimpanzee.
The evolution and future of the human animal –
Harper Collins Publ., New York, ss. 407.
[ISBN 0-06-018307-1]**

J. Diamond zajmował się biogeografią ptaków na Nowej Gwinei i na wyspach Pacyfiku, o czym dowie się każdy, kto zajrzy do któregoś z poważniejszych podręczników ekologii. J. Diamond dokonał postępu w rozumieniu procesu absorpcji jelitowej, co łatwo można sprawdzić w podręcznikach fizjologii. J. Diamond pisuje erudycyjne komentarze w „Nature”, co musieli zauważyć pilni czytelnicy tego periodyku. Diamond, to nie jest rzadkie nazwisko w Ameryce. Sam do niedawna myślałem, że jest co najmniej dwóch J. Diamondów: ornitolog z Oceanii i fizjolog z Kalifornii. Po bliższym zbadaniu okazuje się, że Jared Diamond jest tylko jeden, ale gdyby brać osobno wszystkie jego zainteresowania i dokonania, można by obdzielić jeszcze paru.

Ostatnio J. Diamond napisał książkę, która stała się natychmiast bestsellerem „non-fiction” zarówno w USA, jak i w Europie. Dotyczy bowiem tematyki, na którą moda nie przemija: o dwoistej, zwierzęco-duchowej naturze człowieka, o jego przeszłości ukrytej w mrokach prehistorii, o tajemniczych przyczynach jego obyczajów seksualnych oraz o jego przyszłości, zagrożonej naraz i globalnym ociepleniem, i nuklearną zimą. Było już wiele takich książek i będą dalsze. Są wśród nich dzieła banalne, epatujące czytelnika łatwymi efektami z pogranicza horroru i erotyki („Naga Ziemia”? „Oskalpowana małpa”? jednym słowem: „ekologia”). Zdarzają się też dzieła wybitne, pełne oryginalnych pomysłów, tworzące nową kategorię metodologiczną w naukach przyrodniczych. Zamiast jałowej pedanterii neo-pozytywistów, doktrynerstwa falsyfikacjonistów, paradygmatycznej dialektyki Kuhna, oportunistów programów badawczych Lakatosa i wszechogarniającej anarchii Feyerabenda – mamy oto tu i teraz „popularnonaukową” eseistykę Goulda, Dawkinsa i Wilsona. Eseje te pełne są twórczej refleksji, reinterpretacji znanych faktów i śmiałych projektów nowych syntez. Bez umiaru posługują się metaforami, rozumowaniem przez analogie, budują nieraz domki z kart na lotnych piaskach, a przecież to właśnie takie dzieła inspirowały dociekania biologów ewolucjonistów i ekologów w ostatnich czasach. To samo bodajże dzieje się w fizyce i kosmologii, ale nie mnie o tym sądzić. W każdym razie, rola eseistyki w kształtowaniu oblicza nauk przyrodniczych jest nie do przecenienia, chociaż filozofowie metodolodzy jeszcze o tym nie wiedzą.

Do takiej właśnie twórczej eseistyki należy niewątpliwie „Trzeci szympan” Diamonda. To, co stanowi o oryginalności tej książki, to biologiczno-ekologiczne spojrzenie na naturę człowieka i na przebieg ostatnich kilku milionów lat jego ewolucji; ujęcie czerpiące z głośnych osiągnięć socjobiologii i antropologii ostatnich lat, ale równocześnie bardzo oryginalne. Chodzi nie tylko o to, że Diamond opiera się na świeższych danych, niż znane książki Morrisa czy Wilsona. Diamond ma nowe pomysły oraz dysponuje erudycją w dziedzinach dotychczas słabo (a jeśli już – to bardzo powierzchownie) penetrowanych przez socjobiologów, jak choćby historia sztuki czy lingwistyka porównawcza. Sam nie jest socjobiologiem. Stosunkowo mało obchodzi go etologia. Na ewolucję zwierzęcia zwanego człowiekiem patrzy przez pryzmat pojęć klasycznej ekologii, czasem fizjologii. Interesują go bardziej skutki populacyjne niż indywidualne atawizmy. Idzie dalej niż socjobiolodzy, kiedy doszukuje się roli „doboru na upośledzenie” („handicap selection” wg Zahaviego) w powstaniu sztuk pięknych i naszego upodobania do alkoholu, albo kiedy analizuje ludzką skłonność do ludobójstwa. Jest ostrożny i krytyczny, kiedy referuje poglądy innych autorów (np. kiedy wykazuje, że treść sześciu teorii tłumaczących pochodzenie skrytej owulacji u człowieka zależy od płci ich autorów), ale nie brak mu brawury, kiedy przedstawia własne idee. Niektóre z nich budzą sprzeciw, inne wydają się tak oczywiste, że czytelnik dziwi się, że sam na to nie wpadł. Nie będę tutaj zdradzał point ani wdawał się w polemiki z autorem. Powiem tylko,

że po przeczytaniu „Trzeciego szympansa” szokujące niegdyś rewelacje socjobiologiczne wydają mi się pełne hipokryzji, z drugiej strony wizje Diamonda są mniej nacechowane emocjami niż te pierwsze. Z książką Diamonda trzeba obchodzić się ostrożnie, ale zdecydowanie warto ją wziąć do ręki. Czyta się wartko, bo oprócz innych zalet, styl autora znamionuje też poczucie humoru. Czyż inaczej napisano by rozdział poświęcony implikacjom proto-indo-europejskich korzeni czasownika „fart”?

January Weiner